

X kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ KOMISJI ROLNICTWA

I ROZWOJU WSI

(NR 121)

z dnia 26 września 2025 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 121)

26 września 2025 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Maliszewskiego (PSL-TD)**, przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

**– informację na temat założeń problemów sektora ziemniaków w Polsce –
ze szczególnym uwzględnieniem regulacji w zakresie bakteriozy ziemniaczanej.**

W posiedzeniu udział wzięli: **Jacek Czerniak** sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi ze współpracownikami, **Andrzej Chodkowski** główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa wraz ze współpracownikami, **Barbara Andrzejczak** kierownik Wydziału Hodowli w Departamencie Nadzoru nad Spółkami Krajowego Ośrodka Wsparcia Rozwoju, **Wiktor Szmulewicz** prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych ze współpracownikami, **Andrzej Kuczyński** dyrektor biura Federacji Gospodarki Żywnościowej RP, **Artur Paszkowski** dyrektor biura Polskiej Izby Nasiennej, **Kamil Maniak** prezes Stowarzyszenia Polski Ziemniak wraz ze współpracownikami, **Michał Broda** prezes Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemniaka, **Adam Reimann** prezes Stowarzyszenia Rolników Towarowych Wspólna Rola, **Milena Pietraszko** pracownik naukowy Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin – Państwowego Instytutu Badawczego, **Alan Wieteci** przedstawiciel Stowarzyszenia Rolnicy Południowej Wielkopolski oraz **Jarosław Bieliński** właściciel Gospodarstwa Rolnego Bieliński.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Dariusz Myrcha**, **Anna Rajewska**, **Jarosław Żołądź** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Witam przedstawicieli Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi z panem ministrem Czerniakiem na czele. Witam głównego inspektora ochrony roślin i nasiennictwa, pana Andrzeja Chodkowskiego. Witam przedstawicieli Stowarzyszenia Polski Ziemniak z prezesem Kamilem Maniakiem na czele, jak również przedstawicieli pozostałych organizacji, wszystkich przybyłych gości.

Na podstawie listy obecności stwierdzam kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia został państwu dostarczony i obejmuje rozpatrzenie informacji na temat założeń problemów sektora ziemniaków w Polsce – ze szczególnym uwzględnieniem regulacji w zakresie bakteriozy ziemniaczanej.

Przystępujemy zatem do realizacji porządku dziennego.

Jako pierwszego poproszę o zabranie głosu pana Kamila Maniaka, prezesa Stowarzyszenia Polski Ziemniak.

Prezes Stowarzyszenia Polski Ziemniak Kamil Maniak:

Dzień dobry państwu. Dziękuję za oddanie głosu. Chciałbym przekazać głos członkini zarządu pani Agnieszce Płotce, ponieważ w ramach stowarzyszenia to ona jest naszym ekspertem i przygotowała materiały, które zostały państwu przekazane. Tak że oddaję głos.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dobrze, można to było zrobić jeszcze wcześniej. Od razu zgłosić do sekretariatu. Ale bardzo proszę, pani Agnieszka Płotka.

Członek zarządu Stowarzyszenia Polski Ziemniak Agnieszka Płotka:

Szanowny panie ministrze, panie przewodniczący, panie i panowie posłowie, szanowni goście, Stowarzyszenie Polski Ziemniak to organizacja, która dzisiaj w szczególności chciałaby przedstawić rozwiązania dla polskiego sektora ziemniaczanego. Te rozwiązania to efekt wielu spotkań, poczynając od producentów materiału siewnego, rolników ziemniaka jadalnego i przemysłowego, po fabryki, pakownię i szeroko rozumiany przemysł ziemniaczany. Proponowane przez nas rozwiązania zyskały poparcie Krajowej Rady Izb Rolniczych, która przyjęła

rozwiązania dla sektora ziemniaczanego osobną uchwałą dołączoną do materiału. Rozwiązania zostały także poparte przez Polską Izbę Nasienną, Federację Gospodarki Żywnościowej RP, a także organizację rolników przy Unii Europejskiej, Copa Cogeca, której przedstawiciela także dzisiaj gościimy.

Kilka słów na temat rynku ziemniaka w Polsce. W 2016 r. uprawialiśmy w kraju około 300 tys. ha ziemniaka. Dziś uprawiamy zaledwie 200 tys. Importujemy około 170 tys. t, a eksportujemy jedynie 73 tys. t. Pomimo tego, że Polska klimatycznie ma bardzo dobre warunki do uprawy ziemniaka, jesteśmy czternastym krajem na świecie w produkcji ziemniaka, a w Europie jesteśmy na trzecim miejscu, tuż za Niemcami i Francją. Skąd więc taki niski eksport? Kraje unijne korzystają ze swobodnego przepływu dóbr i towarów, natomiast Polska z tego prawa skorzystać nie może. Polski rolnik musi najpierw przebadać ziemniaki, założyć etykiety na worki, a strach przed wykryciem choroby kwarantannowej, jaką jest bakterioza ziemniaka, skutecznie odstrasza rolników od próby ich wywozu z kraju. W latach wysokiej podaży... Mamy z tym do czynienia również w tym roku i stąd także pierwsze protesty w kraju i wysypywanie ziemniaków w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Bariera w wywozie skutkuje obniżeniem cen skupu na rynku krajowym wielokrotnie poniżej kosztów produkcji.

Rozporządzenie wykonawcze Komisji Europejskiej z 2022 r. spośród wszystkich krajów unijnych identyfikuje terytorium Polski i Rumunii jako obszar o wysokim zagrożeniu bakteriozą. W lipcu 2027 r., a zatem już za dwa lata, dojdzie do rewizji i oceny postępów Polski w walce z bakteriozą pierścieniową ziemniaka. W najgorszym scenariuszu Polska może uzyskać całkowity zakaz wywozu ziemniaków do krajów unijnych. W najlepszym przypadku zostaną utrzymane dotychczasowe bariery.

Czym jest bakterioza? Bakterioza to choroba kwarantanna powodująca, podkreślam w teorii, gnicie bulw ziemniaka, a co za tym idzie straty gospodarcze. Jednak w Polsce od wielu, wielu lat obserwuje się jedynie postać latentną tej bakterii, to znaczy, że nie jest ona widoczna ani na liściach, ani na bulwach, a jej identyfikacja jest możliwa tylko i wyłącznie na drodze badań w laboratorium. Inne kraje unijne poradziły sobie z bakteriozą głównie poprzez sadzenie kwalifikowanego materiału siewnego. W Polsce natomiast od lat niewiele się zmienia i prawie 80% powierzchni ziemniaka sadzone jest przy użyciu nieprzebadanego materiału o nieustalonym statusie fitosanitarnym i bardzo często niewiadomego pochodzenia.

Natomiast Unia Europejska w rozporządzeniu z 2014 r. wskazuje, że jeżeli rząd państwa członkowskiego uzna, że jedyną skuteczną formą walki z chorobą kwarantannową jest likwidacja roślin, to rolnik winien otrzymać odszkodowanie na poziomie wartości rynkowej zutilizowanych produktów. Odszkodowanie ma stanowić mechanizm bezpieczeństwa dla rolnika, który w przypadku wykrycia choroby ma za zadanie ustrzec gospodarstwo rolne przed bankructwem.

W Polsce nigdy nie mieliśmy odszkodowania na poziomie 100% wartości rynkowej, ale było na poziomie 80%. Był to był wypracowany kompromis, a odszkodowanie miało pokryć koszty produkcji materiału siewnego i nic więcej. Rolnik produkujący materiał siewny ziemniaka, a u którego dochodzi do wykrycia bakteriozy choćby w jednej próbce...

Może nie teoria, a czysta praktyka. Pojedyncza próba to jest 200 bulw ziemniaka pobranych z każdego 25 t ziemniaka. Taki rolnik jest zobowiązany decyzją PIORiN do utylizacji całego wyprodukowanego materiału siewnego na danym polu, a czasami nawet w całym gospodarstwie. Decyzją o utylizacji mogą być i były, proszę państwa, objęte także gospodarstwa okolicznych rolników, którzy przy uprawie wykorzystywali ten sam sprzęt rolniczy. Do tej pory rolnik wykonujący decyzję PIORiN, to znaczy utylizujący ziemniaki, mógł liczyć na wsparcie państwa, które pokrywało 80% ceny rynkowej. Dzięki tym dotacjom gospodarstwa dotknięte bakteriozą, a w szczególności gospodarstwa nasienne, gdzie nakłady na produkcję są najwyższe, miały szansę na zwrot kosztów produkcji materiału siewnego.

A jednak, proszę państwa, w czerwcu 2024 r. poprzednie kierownictwo rozporządzeniem ministra rolnictwa i rozwoju wsi odebrało rolnikom w Polsce odszkodowania, które stanowiły dla nich jedyne zabezpieczenie. Dlaczego uderzono w producentów materiału siewnego ziemniaka? Oficjalnym powodem odebrania odszkodowań były względy finansowe, oszczędności dla budżetu państwa. Nieoficjalnym powodem były potencjalne nadużycia w pobieraniu tych odszkodowań przez pięciu bądź sześciu rolników w Polsce. Natomiast z dostępnej nam wiedzy wynika, że wobec tych rolników nie toczą się żadne postępowania prokuratorskie. Z całą stanowczością chcemy podkreślić, że jeżeli były nadużycia i z jakiegoś powodu nie można

tego udowodnić, to wystarczyło uszczelnić system wypłaty odszkodowań, a nie dokonywać kolejnych przelewów bądź skazywać cały sektor na ruinę.

Kolejnym powodem, dla którego zostały odebrane odszkodowania, jest niewielka liczba producentów materiału siewnego. W 2024 r. takich producentów w Polsce było 169. W Polsce mamy jedynie 169 gospodarstw produkujących certyfikowane sadzeniaki. Odbierając im odszkodowania, zapominano jedynie o tym, że to te gospodarstwa są początkiem istnienia całego sektora ziemniaczanego w Polsce. Czym więc jest ten sektor ziemniaczany w Polsce, ten najbardziej profesjonalny? To są trzy fabryki frytkowe, które skupują od rolników ponad 450 tys. t rocznie i jest to bardzo rozwijający się rynek. Na naszym rynku mamy trzy światowe marki chipsowe, które również skupują od rolników ponad 400 tys. t rocznie, to ponad dziesięć fabryk skrobiowych produkujących płatki ziemniaczane i inne produkty, które skupują od rolników kolejne 450 tys. t rocznie.

Nasz największy segment to są w dalszym ciągu pakownie ziemniaka jadalnego, które skupują ponad 1 mln t ziemniaka rocznie od naszych rolników za wartość ponad jednego mld zł. To są także rynki lokalne, cała gastronomia, wojsko, szpitale, hotele. W wielkim podsumowaniu to jest ponad 2 mld zł płatności dla rolników, to ponad 100 mln zł płatności podatku VAT. Podobna jest wartość podatku CIT. To są tysiące miejsc pracy i to, o czym mówi się od dawna – bezpieczeństwo żywnościowe kraju. Cały rynek ziemniaka opiera się na 169 gospodarstwach zaopatrujących wszystkie fabryki i pakownie, którym odebrano odszkodowania z powodu pozornych oszczędności finansowych, ryzykując miliardy, jakie dzięki sadzeniakom w nich produkowanych generuje cały sektor ziemniaczany.

Polska jest państwem prawa, ale nie dotyczy to rolników, gdyż rozporządzenie, która odebrało rolnikom odszkodowania, chociaż zostało wydane w czerwcu 2024 r., swoim zasięgiem objęło rolników, którzy bakteriozę mieli w 2022 r. i 2023 r. W obu tych latach rolnicy posłusznie wykonywali utylizację materiału siewnego, mając obietnice państwa polskiego o wypłacie odszkodowań. Natomiast po złożeniu przez tych rolników wniosków o wypłatę i czekaniu kolejny rok na rozpatrzenie ich wniosków, zamiast decyzji o przyznaniu odszkodowań, otrzymali rozporządzenie, które te odszkodowania zlikwidowało. W 2022 r., kiedy rozpoczęliśmy swój pięcioletni okres kontrolny, mieliśmy w Polsce rekordowe wykrycia bakteriozy. Współczynnik wykryć może nikogo nie szokować. Natomiast w związku z tym, że utylizujemy, podam definicję, „coś, co nazywa się prawdopodobnie porażone, czyli to są takie ziemniaki, które są przebadane, wolne od chorób kwarantannowych, jednakże traktuje się je jako zakażone, dlatego że rosły na tym samym polu co zakażona partia albo ten sam ciągnik lub inna maszyna rolnicza były wykorzystywane do uprawy”, z naszego rynku zniknęło wtedy od 10 do nawet 20% całego materiału siewnego produkowanego w Polsce o wartości ponad 44 mln zł. Chciałabym powtórzyć, 44 mln zł. I do dzisiaj to rolnicy ponoszą te koszty, a nie państwo polskie.

Mieliśmy się dzisiaj skupić na rozwiązaniach i takie jako sektor przygotowaliśmy. Po pierwsze, trzeba wyeliminować uznawanie za „prawdopodobnie porażone” tych plantacji nasiennych, które mają negatywne wyniki na bakteriozę, poprzez zwiększenie liczby pobieranych prób do 400 sztuk na każde 25 t, czyli tak po naszymu pobranie drugiej próby, po kolejnym już udowodnieniu faktu, że ziemniaki są zdrowe. Dzisiaj, niestety, utylizujemy również zdrowe sadzeniaki, a stratami obciążamy rolnika. To działanie nie wymaga żadnych zmian legislacyjnych, a jedynie zmiany wewnętrznych wytycznych PIORiN. W myśl zasady pana ministra „da się”.

To rozwiązanie wywoła dwa skutki. Po pierwsze zmniejszy ryzyko uprawy materiału siewnego w Polsce i po drugie spowoduje obniżenie wypłacanych odszkodowań dla rolników o ponad 70%. Przypomnę, jedna porażona próba, to jest 200 sztuk bulw pobranych z 25 t, była przyczyną utylizacji u małego rolnika 230 t, u takiego średniego 2,5 tys. t, a u takiego całkiem dużego ponad 7 tys. t materiału siewnego. Takich przykładów jest więcej i dzisiaj ci rolnicy są bez pomocy.

Po drugie, przywrócenie odszkodowań dla gospodarstw nasiennych dotkniętych bakteriozą. To, że są to gospodarstwa wysoce wyspecjalizowane i to, że jest ich mało, nie zwalnia nas z obowiązku ich ochrony. Przywrócenie odszkodowań wymaga jedynie zmiany rozporządzenia ministra rolnictwa i rozwoju wsi z czerwca 2024 r. Jednocześnie system wypłaty odszkodowań należy uszczelnić poprzez objęcie wsparciem jedynie gospodarstw nasiennych. Odszkodowania powinny być wypłacane do hektara, a nie do tony, a stawki powinny być znane rolnikom do końca stycznia każdego roku, to znaczy przed założeniem plantacji nasiennych.

Stowarzyszenie Polski Ziemniak zobowiązuje się do szczegółowego wyliczenia kosztów produkcji na hektar uprawy, które posłużą do określenia poziomu odszkodowań do jednego hektara.

Po trzecie, wypłata odszkodowań dla gospodarstw nasiennych dotkniętych bakteriozą w latach produkcyjnych 2022–2024. Rozporządzenie z czerwca 2024 r. zadziałało dwa lata wstecz, co jest niedopuszczalne. Nie można rolnikom obiecywać odszkodowań, kiedy utylizują ziemniaki, a kiedy już skończyli, to odszkodowania odebrać. Takie postępowanie podważa zaufanie rolników do państwa, jest sprzeczne z podstawowymi normami społecznymi i stanowi, powiedziałabym, zaprzeczenie czystej ludzkiej przyzwoitości.

Po czwarte, jeden z ważniejszych punktów, aby Polska na zawsze poradziła sobie z tematem bakteriozy i uwolniła rynek eksportowy czy też unijny, należałoby wprowadzić obowiązek wysadzania w Polsce jedynie zdrowego materiału. Około 80% rynku ziemniaka jest poza wszelką kontrolą. Wysadza się ziemniaki bez badań na bakteriozę i skaża się grunty orne w Polsce. Zadbajmy o nasze zasoby ziemi i wprowadźmy obowiązek wysadzania jedynie zdrowego materiału. Jak to zrobić? Oczywiście, na pewno są potrzebne zmiany legislacyjne, natomiast wymagałoby to załączenia do wniosków o dopłaty bezpośrednie faktur zakupu materiału siewnego, gdyż ten materiał jest urzędowo badany, lub badań laboratoryjnych potwierdzających, że materiał jest zdrowy od chorób kwarantannowych, w przypadku wysadzania ziemniaków innych niż kwalifikowany materiał siewny.

Po piąte, pobieranie prób na bakteriozę z pola, a nie z magazynu, aby rolnik otrzymał wynik badań przed rozpoczęciem kopania, co też ograniczy rozprzestrzenianie się bakteriozy. Dziś już mamy przepisy, które na to zezwalają, tylko nie mamy praktyki, która to wykonuje. W naszej ocenie do zmiany należą wewnętrzne wytyczne PIORiN, które również potrzebują odpowiedniego wsparcia, zarówno jeżeli chodzi o możliwości analityczne, jak i kadrowe.

Po szóste, umożliwić odwołanie od pozytywnego wyniku na bakteriozę. Dzisiaj rolnik nie ma żadnej możliwości odwołania się od wyniku badania, głównie dlatego, że wyniki są otrzymywane na przełomie lutego i marca. Powtórne badanie powinno być wykonane przez niezależne laboratorium lub przez odpowiednie laboratorium w innym kraju Unii Europejskiej.

Po siódme, zakończenie całej procedury badań do końca roku kalendarzowego, włącznie z procedurą odwołania od wyniku.

Po ósme, wydanie jasnych i dostępnych dla rolników wytycznych, aby rolnik wiedział i miał świadomość tego, co go czeka przed założeniem plantacji, a nie po uzyskaniu pozytywnego wyniku na CS i wydaniu decyzji inspektora PIORiN.

Zanim oddam głos kolejnej osobie, nadmienię, że w ostatnich miesiącach doszło do kilku zmian w przepisach. Nazwijmy je może nie po polsku „okołobakteriozowe”. Obniżono opłaty dla rolników za badania na bakteriozę, ograniczono kontrolę w gospodarstwach mających status wolnych od bakteriozy, obniżono liczbę prób pobieranych na bakteriozę w gospodarstwach przemysłowych czy też, bodajże od trzech dni, zakażone ziemniaki można przeznaczyć na konsumpcję. Doceniamy. To wszystko jest pomocne, ale żadna z tych zmian nie dotyczy materiału siewnego i żadna z tych zmian nie rozwiązuje problemu bakteriozy w Polsce.

Zwróć się teraz, jeśli mogę, do nieobecnego pana ministra rolnictwa, pana Krajewskiego.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Ale zastępuje go pan minister Czerniak, więc to jest...

Członek zarządu Stowarzyszenia Polski Ziemniak Agnieszka Płotka:

Jeśli tak, to przepraszam. To jeżeli mogłabym się zwrócić.

Pan minister rolnictwa jeszcze we wrześniu na Jasnej Górze mówił rolnikom, że dopłaty należą się tym, którzy ponoszą koszty. Bodajże wczoraj mówił, że nie należy marnować żywności i nawiązywał do rozrzuconych ziemniaków w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Wielokrotnie też słyszeliśmy, że rolnicy powinni przyjść z rozwiązaniami, a nie tylko narzekać. Więc, panie ministrze, jesteśmy. Mam głęboką wiarę, że doceni pan rozwiązania wypracowane przez sektor, gdyż nie chcemy być jedną z tych grup, która musi wyjść na ulicę i strajkować, by ktoś nas usłyszał i podjął zdecydowane działania. Panie ministrze, to naprawdę leży w pana rękach.

Panie przewodniczący, chciałabym się zwrócić do Komisji o przyjęcie tych ośmiu działań jako wniosków z tego posiedzenia. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję.

To poprosimy pana ministra, żeby powiedział, co o tym sądzi, jakie jest stanowisko resortu.

Sekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Jacek Czerniak:

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, bardzo dziękuję za tę egzegezę wypowiedzi ministra Stefana Krajewskiego, bo dokonała pani wykładni tychże wypowiedzi. Poruszyła pani różne kwestie dotyczące tego, żeby nie tylko narzekać, ale przynosić też konkretne rozwiązania. Tak się faktycznie stało w państwa środowisku. Rozwiązania dotyczące państwa branży zostały nam przekazane. Jesteśmy pod wrażeniem, bo i reprezentujecie to środowisko, i staracie się rozwiązać istniejące kwestie, przeszkody. Jednak wszystko musimy rozpatrywać w kontekście prawa unijnego i krajowego. Oczywiście pewne kompetencje ministra rolnictwa i rozwoju wsi dotyczą rozporządzenia, natomiast pewne kwestie są regulowane w rozporządzeniu wykonawczym Komisji Europejskiej. Teraz, gdybyście państwo zechcieli, bardzo krótko się do nich odniosę. W sprawach dotacyjnych chciałbym, żeby wypowiedział się pan dyrektor Krzysztof Smaczyński.

Po pierwsze, sugerujecie czy mówicie państwo o odejściu od uznania za prawdopodobnie zakażone bulw ziemniaków, dla których uzyskano negatywne wyniki badań w kontekście bakterii. Naszym zdaniem ten postulat jest sprzeczny z wiedzą o epidemiologii bakteriozy pierścieniowej. Przyjęcie postulatu spowodowałoby wzrost poziomu porażenia upraw oraz zaprzęściłoby te wysiłki, które dotychczas zostały podjęte w sprawie zwalczania bakterii, działając, nie chcę tu mówić bardzo negatywnie, na szkodę producentów ziemniaka. A w konsekwencji zniweczyłoby szansę Polski na zniesienie dodatkowych wymagań, które obowiązują przy wysyłce ziemniaków towarowych, a wprost być może zaostrzyłoby te wymagania. To oczywiście antycypujemy, bo nie wiemy, jaka byłaby decyzja. Natomiast w naszej odpowiedzi na państwa propozycję uważamy – i tu już zabrzmi to zgodnie z tym prawodawstwem unijnym – że ten postulat jest niezgodny z przepisami Unii Europejskiej. To jest rozporządzenie wykonawcze, konkretnie nr 2022/1194.

A jednocześnie, bo wspomniała pani o pewnych wytycznych, wspomniała pani głównego inspektora ochrony roślin nasiennictwa, stwierdzamy, informujemy, przypominamy, że właśnie Główny Inspektorat Ochrony Roślin i Nasiennictwa z Polską Izbą Nasionną wypracowały zasady postępowania w miejscach produkcji ziemniaka powiązanych z innymi miejscami poprzez wspólne użytkowanie pól, przechowalni i parku maszynowego. Wdrożenie wypracowanego sposobu postępowania pozwala właśnie na ograniczenie prawdopodobnego zakażenia w razie wykrycia bakterii. Oczywiście te zasady nie są normą prawną, aktem normatywnym, ale pomagają wyeliminować to, co jest w państwa postulacie.

Kolejne postulaty, być może nie po kolei.

Przywrócenie dotacji, o tym będzie mówił pan dyrektor Smoczyński.

Kolejny postulat to wprowadzenie obowiązku badania bulw ziemniaka wykorzystanych do sadzenia. Oczywiście tutaj najsukuteczniejszym sposobem walki z bakteriozą pierścieniową jest stosowanie do sadzenia kwalifikowalnych sadzeniaków ziemniaka o potwierdzonym statucie fitosanitarnym lub ewentualnie bulw ziemniaka pochodzących z tzw. samozaopatrzenia, będących urzędowo badanych pod kątem obecności bakterii. Tu się chyba zgadzamy. Jest to fakt, który nie podlega dyskusji. W związku z powyższym podejmowane są działania mające na celu zachęcenie rolników do dbałości o zdrowotność materiału wykorzystanego do nasadzeń. W 2025 r. weszło w życie rozporządzenie ministra rolnictwa i rozwoju wsi obniżające o 90% opłaty pobieranej przez Państwową Inspekcję Ochrony Roślin za badania urzędowe bulw ziemniaków przeznaczonych do sadzenia pochodzących z tzw. samozaopatrzenia na obecność właśnie tej bakterii i śluzaka ziemniaka oraz na pobieranie próbek do tychże badań.

Kolejnym, myślę, istotnym elementem, który wychodzi naprzeciw tym postulatom, jest oczywiście wprowadzenie nowego ekoschematu materiału siewny kategorii elitarny lub materiał siewny kategorii kwalifikowany, który jest realizowany od 2025 r. W ramach ekoschematu są płatności do tego materiału siewnego kategorii elitarny lub materiału siewnego kategorii kwalifikowany. I tu mamy stawki, o których chyba nie muszę mówić, państwo znacie ten ekoschemat.

Kolejnym, znanym już rolnikom mechanizmem są dopłaty z tytułu zużytego do siewu lub sadzenia materiału siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany lub ekologicznego materiału

siewnego kategorii elitarny lub kwalifikowany, mające charakter pomocy *de minimis* w rolnictwie. Ten mechanizm jest z 2024 r. Stawka dopłaty do jednego hektara powierzchni gruntów ornych obsianych lub obsadzonych tymże materiałem tych kategorii również jest znana.

Co do Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa, jest pan inspektor, myślę, że też się odniesie do pewnych spraw.

Bardzo bym prosił, żeby inne prezentowane, przedstawione postulaty przez panią prezes rozwinął pan dyrektor Krzysztof Smaczyński ze względu na swoje profesjonalne podejście.

Natomiast oczywiście, jeszcze raz powtarzam zgodnie z tym stwierdzeniem, jesteście dla rolników. Nie chcemy robić nic wbrew rolnikom, bo jest to dla nas wspólne działanie. I staramy się to rozwiązywać w ramach takiego dialogu, zrozumienia, a państwa dzisiejszy wkład merytoryczny jest naprawdę bardzo istotny z punktu widzenia przygotowania. To, co państwo powiedzieliście, że nie tylko pokazujecie jakieś minusy, ale również propozycje rozwiązań, zawsze jest pozytywnie odbierane, bo można powiedzieć, że tego rodzaju podejście jest taką krytyką konstruktywną. A krytyka konstruktywna ma na celu przede wszystkim powiedzenie z jednej strony, co nam się nie podoba, a z drugiej strony, jak to naprawić albo co zaproponować.

Panie przewodniczący, jeżeli pan pozwoli, dalszy głos w sprawie dotacji i innych postulatów przekażę dyrektorowi Krzysztofowi Smaczyńskiemu. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Proszę, pani dyrektorze.

Zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochrony Roślin Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi Krzysztof Smaczyński:

Dzień dobry. Krzysztof Smoczyński, zastępca dyrektora Departamentu Hodowli i Ochron Roślin.

W sprawach dotacji na dofinansowanie kosztów zwalczania bakteriozy pierścieniowej ziemniaka po pierwsze trzeba zaznaczyć, że decyzja w sprawie zakończenia procesu udzielania dotacji nie była decyzją pochopną, tylko decyzją, dla której przeprowadziliśmy analizę. I w wyniku tej analizy należy stwierdzić, po pierwsze, ogromny spadek wykryć bakteriozy w sadzeniakach ziemniaka. W 2004 r. ten poziom wynosił około 4%, w 2024 r. – 0,04%. Bardzo podobnie miała się sytuacja z wykryciami bakteriozy w ziemniakach towarowych, gdzie w 2004 r. takich wykryć mieliśmy blisko 22%, obecnie mamy około 3%. Należy więc wziąć pod uwagę, że w tym okresie, kiedy udzielaliśmy dotacji, sytuacja na rynku drastycznie się zmieniła.

Nie mogę się zgodzić z panią prezes odnośnie do liczby producentów sadzeniaków ziemniaka. Pani ją przedstawiła jako 169. Ta liczba jest większa. Według danych Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa w 2023 r. było 332 producentów, w 2024 r. – 349, w 2025 r. – 376. Ich liczba systematycznie rośnie, co świadczy o zainteresowaniu tą uprawą i o tym, że rolnicy potrafią to robić. Rośnie również powierzchnia plantacji. Tylko za ostatnie dwa lata z 5,5 tys. ha w ubiegłym roku wzrosła do 6,3 tys. ha w roku obecnym.

Rozpatrując sprawę dotacji, braliśmy pod uwagę, że jeżeli trafia ona do producentów sadzeniaka ziemniaka, to znaczy, że trafia do takich producentów, od których mamy prawo wymagać wysokiej kultury fitosanitarnej. Ci producenci produkują sadzeniaki ziemniaka, które w konsekwencji trafiają do rolników. Rolnicy obsadzają nimi swoje pola, więc co do zasady powinni nabywać materiał wysokiej jakości. W końcu niebagatelnie za niego płacą.

Ponadto, kiedy w 2024 r. dotacje rozpoczynały swoją działalność, trafiały do znacznej liczby producentów. W ostatnich latach, a już szczególnie w tym 2024 r., trafiłyby tylko do kilku podmiotów. Mogę wymienić te, które są spółkami: Pom-Agro Lębork, Agro Pomerania Lębork, Agro East Europe Łupawa. Dwóch następnych nie wymienię, bo są to producenci indywidualni, mają prawo, aby ich dane były chronione. Dotacji nie otrzymali, więc w rezultacie nie mogę wymienić ich nazwisk. Te wszystkie przesłanki globalnie wpłynęły na to, że naszym zdaniem, w naszym odczuciu, decyzja o tym, że etap dotacji, dopłat do porażonych ziemniaków został zamknięty, jest bardzo słuszna.

Nie sposób się również zgodzić z panią prezes, że dotacje trzeba przywrócić i stawka powinna być znana na początku roku. Nie można się zgodzić z takim sposobem myślenia, że do kalkulacji produkcji możemy włączyć środki z dotacji ze środków publicznych. Owszem, dotacja ze środków publicznych przysługuje, kiedy taka sytuacja kryzysowa wystąpi,

ale nie możemy zakładać jej na początku, w chwili rozpoczynania produkcji. To chyba wszystkie informacje.

Jeżeli pan inspektor chciałby udzielić informacji o tym niezależnym laboratorium...

Sekretarz stanu w MRiRW Jacek Czerniak:

To już pan przewodniczący zdecyduje.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Z prawdziwą przyjemnością wysłuchamy też pana inspektora. Proszę, panie inspektorze.

Główny inspektor ochrony roślin i nasiennictwa Andrzej Chodkowski:

Dziękuję.

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, chciałbym powiedzieć kilka słów o historii, żebyśmy może lepiej zrozumieli istotę tej choroby, jaki ma wpływ na produkcję ziemniaków, jak wyglądał rynek wewnętrzny oraz eksport ziemniaków poza Polskę. Bo rzeczywiście w latach 70. byliśmy ziemniaczaną potęgą. Produkcja sięgała 50 mln t rocznie. Większość kierowano na eksport, ale też ogromna część wykorzystywana była do karmienia trzody chlewnej. Pamiętamy, jaki wtedy był system żywienia trzody.

W tej chwili to się oczywiście radykalnie zmieniło. Rynki wschodnie nie kupują w Polsce ziemniaków, chociaż – powiem też o ostatnim okresie – to się zmienia na korzyść. Nie wykorzystujemy również ziemniaków do karmienia zwierząt. W związku z tym doszło także do ograniczenia areалу, zmniejszenia produkcji, chociaż rosną plony, rośnie kultura rolna uprawy ziemniaków.

Dlaczego wspominam tę historię? Otóż ten wielki areal uprawy spowodował to, że niestety ziemniaki były uprawiane bez odpowiedniego zmianowania, często prawie w monokulturze, co doprowadziło właśnie do masowego porażenia ziemniaków przez bakteriozę pierścieniową. Kiedy wstępowaliśmy do Unii Europejskiej w 2004 r., to w Polsce prawie 1/4 wszystkich produkowanych ziemniaków była porażona przez bakteriozę. W sadzeniakach był to poziom przekraczający 4%. Oczywiście to spowodowało, że rynek pozostałych państw UE był dla nas zamknięty. Dopiero od przystąpienia do UE, przy pewnych restrykcjach, mogliśmy zacząć wwozić ziemniaki do innych państw unijnych. No i Polska stanęła przed problemem, wyzwaniem, w jaki sposób poradzić sobie z tą chorobą, żeby dojść do poziomu, który byłby porównywalny z krajami, które prowadzą produkcję ziemniaka. Przypomnę, że w tej chwili jesteśmy w UE na trzecim miejscu, przed nami są Francja i Niemcy – z nieco większymi poziomami, arealami produkcji.

I tutaj oczywiście pojawia się PIORiN, działalność inspektorów, badania laboratoryjne. Nie mamy prezentacji, nie pokazujemy tego wykresu, natomiast ta działalność doprowadziła do tego, że z poziomu porażenia 1/4 w roku 2004 doszliśmy w ostatnich latach do poziomu poniżej 4% w ziemniakach towarowych. To pokazuje, że jednak te metody inspekcyjne, badanie ziemniaków przynoszą efekty. Widać, że jednak skuteczna walka z chorobą pozwoliła ograniczyć jej poziom. Wiem, że zawsze można szybciej, można bardziej skutecznie. Z drugiej jednak strony, jak sobie powiemy o tym, do czego mogą doprowadzić niektóre propozycje stowarzyszenia, to w mojej ocenie może to doprowadzić do kolejnego wybuchu choroby w następnych latach i zwiększenia stopnia porażenia. I wtedy możemy zapomnieć o tym, że dogadamy się z pozostałymi państwami UE, z Komisją Europejską i w końcu te restrykcje zostaną zniesione.

Oczywiście my się ze stowarzyszeniem spotykamy, rozmawiamy i to daje efekty. Pan prezes, pani prezes nieraz gościli w siedzibie głównego inspektoratu, spotykaliśmy się w resorcie rolnictwa. Był cały szereg takich działań, wydaje mi się, bardzo racjonalnych. Bo skoro doszliśmy do tego niskiego poziomu porażenia, to możemy już powoli zacząć zmieniać swoje zasady działania. I to jest m.in. zmiana wielkości partii, z której są pobierane próby, to jest uwzględnienie zróżnicowania występowania bakteriozy na terenie kraju. Czyli jeżeli mamy powiat, w którym odnotowaliśmy mniej niż dziesięć ognisk bakteriozy, zmieniamy zasady, wychodzimy naprzeciw rolnikom. Wprowadziliśmy również nowe zasady uznawania gospodarstw za wolne od bakteriozy, co w eksporcie, w mojej ocenie, dało naprawdę doskonałe efekty.

Te zmiany, które dosłownie w ostatnich dniach też się dokonują, to sposób zagospodarowania ziemniaków prawdopodobnie porażonych. Ten nowy kierunek, nie ukrywam, został dodany po rozmowach ze stowarzyszeniem, które właśnie to postulowało. Przypominam sobie spotkanie na wiosnę, kiedy właśnie wspólnie postanowiliśmy ten temat uruchomić.

Bardzo dziękuję, że Ministerstwo Rolnictwa i Rozwoju Wsi podjęło tę inicjatywę, żeby zmienić rozporządzenie. Wydaje mi się, że to w znacznym stopniu rozwiąże problem ziemniaków

prawdopodobnie porażonych, bo one będą mogły być sprzedane konsumentom i wtedy już diametralnie ograniczamy straty producenta, u którego właśnie takie ziemniaki stwierdziliśmy. Chcę powiedzieć tak. Jak spojrzymy na eksport, to on był znikomy przez dziesiątki lat. Ten rok do września to jest ponad 70 tys. t. To jest naprawdę już taka solidna wielkość, biorąc pod uwagę i statystyki produkcji, i to, co się działo na rynku w poprzednich latach. Eksportujemy też sadzeniaki. Gdyby jednak zagraniczni odbiorcy nie byli w stanie zaufać polskim producentom sadzeniaka i polskim firmom nasiennym, to na pewno ten wzrost by nie następował. To skutkuje też tym, o czym już wcześniej wspomniano, że produkcja sadzeniaka rośnie. Ubiegły rok to jest ponad 24% wzrostu powierzchni uprawy sadzeniaków. I to jest trend, który od dwóch lat jest już zauważalny. Śmiem twierdzić, że jest to również wynik tych wspólnych uzgodnień i dobrej współpracy.

Oczywiście mam świadomość tego, że nie wszystkie problemy są rozwiązane, m.in. wspomniane tutaj zagadnienie, że rolnicy wysadzają przez kilkadziesiąt lat te same ziemniaki uprawiane w swoich gospodarstwach, które nigdy nie były badane i które bardzo często są źródłem porażenia gleb bakteriozą. W ubiegłym roku zostało wprowadzone rozwiązanie, które oferuje rolnikom 90% bonifikaty na opłaty na badanie tych ziemniaków, właśnie pochodzących z samozaopatrzenia. Do tej pory zainteresowanie było niewielkie. Myślę, że jest to też kwestia rozpropagowania tego. Rolnik może się zgłosić do inspekcji z tymi, przeproszę, sadzoniakami, które chce wysadzić na swoim polu, a inspekcja przebadana mu je prawie za darmo, z 90-procentową bonifikatą. Wydaje mi się więc, że tutaj jest to wyjście naprzeciw. Nie chodzi o zakaz wysadzania samozaopatrzenia, bo jest to pewna tradycja i dla tych mniejszych rolników byłoby to zbyt trudne, żeby sadzić tylko ziemniaki sadzeniaki kwalifikowane, ale właśnie, chodzi o to, żeby rolnik wiedział, czy sadi ziemniaki zdrowe, czy musi się liczyć z tym, że może wystąpić u niego choroba.

To tyle tytułem uzupełnienia wcześniejszych wypowiedzi. Jeżeli byłyby pytania odnośnie do działalności inspekcji, to oczywiście bardzo chętnie odpowiem. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Rozpoczniemy więc dyskusję.

Bardzo proszę stronę społeczną, jeszcze ktoś obok pani. Bardzo proszę.

Członek Komisji Rewizyjnej Stowarzyszenia Polski Ziemniak Wiesław Grudzień:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, Wiesław Grudzień. Jestem członkiem Stowarzyszenia Polski Ziemniak, jestem producentem ziemniaka. Jednocześnie mam przyjemność reprezentować polski sektor ziemniaczany w Copa Cogeca w Brukseli, gdyż jestem członkiem grupy roboczej „Ziemniaki”, więc mamy okazję poznać również te problemy wymieniane na arenie europejskiej.

Chciałbym kilka słów odnośnie do tego naszego problemu, o którym rozmawiamy już przynajmniej, jak ja sięgam pamięcią, około 20 lat. Na różnych spotkaniach, zarówno tutaj, jak i w ministerstwie, często dyskutowaliśmy, jak z tą chorobą, bakteriozą, która niestety psuje ten rynek, walczyć, jak sobie z nią poradzić. I tak, jak już usłyszeliśmy, pewne postępy są. Natomiast zawsze podkreślaliśmy – ja to z całą mocą podkreślałem i myślę, że wszyscy się z tym zgadzają – że głównym środkiem do zwalczania bakteriozy pierścieniowej jest regularna wymiana sadzeniaka i sadzenie kwalifikowanym sadzoniakiem. I w tym temacie my patrzymy na to w ten sposób.

W ostatnich dwóch, trzech latach, nie sięgam dalej pamięcią, ciągle mieliśmy niedobór kwalifikowanego sadzeniaka, zwłaszcza wiosną. To było widać w ostatnich latach, kiedy ta koniunktura na rynku ziemniaka troszeczkę się poprawiła. W tym roku mamy nieco inną sytuację, ale w ostatnich latach tak naprawdę tego kwalifikowanego materiału było za mało. Obecnie według statystyk myślę, że jest dwadzieścia, dwadzieścia parę procent plantacji obsadzanych kwalifikowanym materiałem sadzoniakowym. Pozostałe plantacje są obsadzone tzw. materiałem własnym, często nieprzebadanym.

Natomiast podstawową formą walki z bakteriozą jest wysadzanie zdrowego sadzeniaka. I żeby rolnik mógł wysadzić ten zdrowy sadzoniak, nam zależy na tym, żeby była jego dostępność, czyli jak najbardziej powinniśmy motywować producentów sadzeniaka i umożliwić im jak najlepsze warunki do jego produkcji, żebyśmy mieli w miarę wysoką podaż. Wtedy mamy realne szansę szybszego zwalczania tej bakteriozy, czyli to, co tutaj koleżanka mówiła o tych

dopłatach do ewentualnego wykrycia bakteriozy, to jest tzw. polis. Założmy bowiem taką sytuację, że rolnik chce się decydować na produkcję sadzeniaka. I mówi tak: „Ja bym ten sadzeniak produkował, ale jak mnie trafi bakterioza, to niestety polegnę, jeżeli nie będzie możliwości rekompensat w przypadku jej wykrycia, odpukać, co w tej chwili jest już bardzo rzadkie, ale niestety się zdarza”.

Jest to taki czynnik, który motywowałby tych producentów i producentów potencjalnych do podjęcia się produkcji tego sadzeniaka, którego naprawdę cały czas mamy za mało. To, że powierzchnia uprawy nam w tym roku nieco wzrosła, nie znaczy, że przybyło nam sadzeniaka. To znaczy, że wzrosło zainteresowanie i naprawdę jest spora grupa nowych producentów, w żargonie „skoczków”, którzy w tym roku weszli w uprawę ziemniaka, bo okazało się, że w dwóch poprzednich latach była dobra koniunktura. W tym roku, niestety, nie okazało się to już prawdą. Stąd te protesty. Natomiast tam też większość sadzeniaka była wysadzona z własnych... Znaczący może nie tyle z własnych, bo ci nowi to od sąsiada czy od innych kupowali ten materiał, niekoniecznie będący faktycznie sadzeniakiem, tylko ziemniakiem drobnym, bo tak to trzeba wprost powiedzieć.

Nam zależy na tym, żeby zmotywować producentów sadzeniaka, żeby jego produkcja była na tyle wysoka, by rolnik miał określoną jego podaż za odpowiednie, sensowne ceny. To, że niedobór sadzeniaka istniał w ostatnich latach, było również widać w cenach, które były niebotycznie wysokie. Niejednokrotnie było tak, że rolnik zakupił kwalifikowany sadzeniak za cenę kilka tysięcy zł za tonę. A dzisiaj, jak ja widzę oferty sprzedaży ziemniaka jadalnego po 30–40 gr, to on nawet za koszty tego sadzeniaka nie jest w stanie zrekompensować swojej produkcji. Ta forma rekompensaty za ewentualne wykrycie byłaby więc taką polisą ubezpieczeniową i gwarancją dla rolnika, że jeśli się zdecyduje na produkcję sadzeniaka i nie daj Bóg, już tak powiem dosadnie, zostałyby trafiony tą bakteriozą, to ona przynajmniej pokryje mu te koszty.

Chodzi nam o to, żeby zwiększyć tę produkcję. Mimo że ona delikatnie wzrosła, to jest jeszcze naprawdę o wiele za mało sadzenia kwalifikowanego, żeby skutecznie walczyć z bakteriozą. Powtarzam jeszcze raz, to jest jedyna i skuteczna metoda – wymiana sadzeniaka na sadzeniak przebadany, na sadzeniak kwalifikowany. To nam daje gwarancję sukcesu w walce z tą bakteriozą. Widzimy tego efekty. Tam, gdzie jest używany sadzeniak kwalifikowany, tam praktycznie tej bakteriozy nie ma. Zróbmy więc wszystko, żeby umożliwić jak największą produkcję kwalifikowanego sadzeniaka, żeby rolnik, producent miał do tego dostęp. Plus ta polisa ubezpieczeniowa, żeby producent nie ryzykował zbyt dużo, decydując się na tę produkcję. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Pan Wiktor Szmulewicz, prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych.

Prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych Wiktor Szmulewicz:

Panie ministrze, panie i panowie posłowie, nie chcę mówić mądrych, wielkich słów, bo tu siedzą obok mnie ludzie, którzy się znają na tym lepiej, którzy ziemniaki uprawiają. Ja, podobnie jak powiedział przed chwilą Wiesiek Grudzień, o tym systemie naprawy walki z bakteriozą słyszę od wielu, wielu lat.

Dobrze, że idą jakieś postępy, robimy pewne kroki, ale cały czas mamy problem z ziemniakami i z wieloma innymi roślinami, tutaj wymiany materiału sadzeniaków, a materiału siewnego w Polsce w ogóle. Poza szkółkarstwem, które się dobrze rozwinęło, pozostała branża, która odnawia materiał kwalifikowany, że tak powiem, cały czas leży. Mamy instrumenty, optowałem mocno, żeby one były także w ekoschematach. Czasami jednak potrzeba, jak jest jeszcze za mało zainteresowanie, zwiększyć stawki. Materiał kwalifikowany zawsze jest droższy, co poprzez oszczędności i chwiejność rynku powoduje, że czasami rolnicy idą po kosztach minimalnych. I to też jest problem. A dzisiaj dyskutujemy także o tym, że opłacalność na wielu rynkach produkcji, zwłaszcza roślinnej, jest w kłopotcie, więc musimy się zastanawiać nad tym, jak zmniejszać koszty. Czasami to zmniejszanie kosztów zależy trochę od nas i daje nam szansę konkurencyjności na innych rynkach. Chciałbym więc, żeby... Szukamy wielu rozwiązań, żeby zmniejszyć także powierzchnie uprawy zbóż, ziemniak jest jednym z elementów, którym można to zmniejszyć. Jego możliwości wykorzystania są ogromne, również eksportowe.

Różnie to było w różnych latach, ale trzeba patrzeć na średnią wieloletnią i wartość otwartych rynków, które także mogą przed nami stanać. Zawsze, gdy była koniunktura na ziemniaki

na eksport, wykluczało nas to, że nie mieliśmy uporządkowanego systemu walki z chorobą bakteriozy. Nawet nie chodzi o jej występowanie, czy nie, tylko czasami brakowało programu. Tutaj bardzo więc podzielam i popieram to, że stowarzyszenie, wychodząc naprzeciw osób, które się na tym znają, wychodzi z propozycjami zmian. I to trzeba uszanować i usiąść nawet z dobrą wolą nad tym, co już dzisiaj jest, ale usiąść i rozmawiać, co jeszcze można zrobić. Może nie od razu. Policzyc, co by ile kosztowało i próbować to robić, bo mamy kłopoty na wielu rynkach.

W tej sytuacji więc, nawet jak jest źle, to może dobrze mówić o tych zmianach. Chociaż czasami lepiej mówić o zmianach, jak jest dobrze, łatwiej jest to wtedy robić. Tylko że wtedy nikt nie chce o tym rozmawiać. Dzisiaj ziemniak ma taką cenę, jaką ma, już nie chcę mówić. Mamy trudną sytuację, ale to jest czas i może taka większa inspiracja, żeby rozmawiać, zmniejszać koszty i ryzyko.

Co do odszkodowań. Stowarzyszenie nawiązuje do różnych nieprawidłowości, pewnie część z nich była. To wszystko powinno się zbadać. Ale to, że jak ktoś coś ukradł albo coś tam wziął, nie znaczy, że wszyscy kradną. Nie można poprzez przyrządek kilku zdarzeń eliminować czegoś, co może funkcjonować i zmniejszać ryzyko.

Dzisiaj w rolnictwie, poza wszystkimi kosztami, które mamy, mamy problem z ryzykiem produkcji, rozchwianymi rynkami chorób, różnymi rzeczami, więc naszym obowiązkiem jest na wielu przykładach i wielu nawet grupach, dzisiaj mówimy o ziemniakach, zmniejszać ryzyko. I dobry plan odszkodowań dla rolników stosujących potwierdzony materiał kwalifikowany, zdrową glebę, właściwe płodozmiany, za rzeczy, na które rolnik nie miał wpływu, zmniejszy ryzyko, a więc także zachęci do produkcji.

Dzisiaj mamy problemy z rzeczami, które stały się w kraju, z deszczami nawalnymi, gradobiciami i różnymi rzeczami. System ubezpieczeń, tak naprawdę w niektórych przypadkach dobry, ale w wielu miejscach kulejący, więc powinniśmy... Jednym z elementów są propozycje stowarzyszenia, nad którymi trzeba usiąść poważnie i próbować to właśnie zmieniać.

Tyle z mojej strony. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, teraz pana poprosimy.

Prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej Mieczysław Łuczak:

Panie przewodniczący, panie ministrze, szanowni państwo, Mieczysław Łuczak, prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej. Prywatnie prowadzę gospodarstwo nasienne, gdzie produkuję kwalifikowany materiał siewny, może nie do końca ziemniaka, ale zbóż.

Podzielam głos moich poprzedników. Szanowni państwo, decyzja z czerwca ubiegłego roku to była nierozważna decyzja, która wyeliminowała odszkodowania dla tych podmiotów, gdzie stwierdzono bakteriozę pierścieniową. Pan minister, główny inspektor stwierdzili, iż teraz, na przestrzeni tych ostatnich kilku, kilkunastu lat, tych przypadków było bardzo niewiele. To też jest mniejsza konsekwencja dla budżetu państwa, jeśli chodzi o odszkodowania, a więc te argumenty, że teraz mamy już incydentalne przypadki stwierdzenia bakteriozy pierścieniowej, więc ta dotacja nie jest do końca potrzebna, nie są do końca słuszne.

Przedmówcy stwierdzali, iż najlepszą formą walki z bakteriozą pierścieniową w naszym kraju jest wymienialność kwalifikowanego materiału siewnego. W naszym kraju jest ona najniższa w Europie. Mamy dramatycznie niską wymienialność materiału ziemniaka, materiału zbóż, co powoduje, że finalnie ten produkt jest oczywiście droższy. Sam produkuję, teraz jestem w środku sezonu. Rolnicy przyjeżdżający do mnie kupować materiał siewny zbóż lamentują, dlaczego on jest drogi, droższy w porównaniu z aktualnie obowiązującymi cenami, na przykład zbóż paszowych. Ale też specjalistyczne gospodarstwa nasienne mają bardzo wysokie koszty produkcji, ponieważ sam zakup materiału bazowego i później już spełnienie wszystkich wymogów fitosanitarnych generuje koszty. Finalnie produkt niestety musi być droższy.

I tutaj też nasuwa się, panie przewodniczący, panie ministrze, wniosek, żeby zwiększyć dotacje do kwalifikowanego materiału siewnego. Wspomnę, że do zbóż mamy teraz 67 zł. Niejednokrotnie rolnik nawet nie wypełnia wniosku do ARiMR, bo firma doradcza więcej sobie zażyczy za jego zredagowanie, niż finalnie rolnik otrzyma zwrotu. Do ziemniaka mamy w tym momencie 350 zł do 1 ha, a jeszcze kilka, kilkanaście lat temu była to kwota 500 zł.

Przy pomocy wojennej było to jeszcze więcej i myślę, że niestety bez zwiększenia środków finansowych nie uda się tego problemu w Polsce rozwiązać.

Kolega Szmulewicz wspomniał o dodatkowym ekoschemacie. Jako samorząd rolniczy lobbowaliśmy za tym, żeby wprowadzić taki ekoschemat, żeby zachęcić rolników do wymienialności materiału siewnego. Ale tutaj też ten wprowadzony ekoschemat eliminuje, bo do jednej działki rolnej można przypisać tylko dwa ekoschematy. Nasuwa się też wniosek, jeżeli chcemy poważnie podejść do kwestii wymienialności materiału ziemniaka czy też zbóż, żeby może ten dodatkowy ekoschemat nie był związany tymi dwoma ekoschematami do jednej działki rolnej.

Myślę też, ponieważ takie specjalistyczne gospodarstwa nasienne mają olbrzymie koszty inwestycyjne, czy w ramach dotacji do inwestycji w gospodarstwach rolnych nie zastanowić się, żeby w jakiś sposób gospodarstwa nasienne produkujące materiał siewny „uprzywilejować” i również dedykować jakieś programy pomocowe, żeby można było obniżyć koszty produkcji w tych gospodarstwach. Mój głos jest więc taki, żeby zastanowić się nad zwiększeniem dotacji do kwalifikowanego materiału siewnego, bo on jest dramatycznie niski, a co się z tym wiąże – mamy najniższą wymienialność materiału siewnego w Europie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Jeszcze ostatni głos strony społecznej, później posłowie.

Właściciel Gospodarstwa Rolnego Bieliński Jarosław Bieliński:

Witam wszystkich. Nazywam się Jarosław Bieliński. Wraz z bratem prowadzę duże gospodarstwo rolne i jestem, że tak powiem, personalizacją tych wszystkich problemów, o których tutaj rozmawiamy. Jestem również tą osobą, której przedmówca nie chciał wymieniać ze względu na dane osobowe.

W 2022 r. w naszym gospodarstwie wykryto bakteriozę. Właśnie na jednej próbie na około 25 t wykryto zakażenie, wyszedł wynik pozytywny. Zostałem zobowiązany do utylizacji około 4 tys. t ziemniaka. Łatwo to przeliczyć na finanse. Było to ogromnym obciążeniem dla naszego gospodarstwa. Do dzisiaj nie dostałem żadnej rekompensaty z tego tytułu. Kilka milionów złotych było bardzo trudno odrobić.

Ale mam wrażenie w ogóle, że przedmówcy nie rozumieją, skąd się bierze się bakterioza, ponieważ ona nie bierze się ze złej kultury rolnej, ze złej kultury uprawy ziemniaka, tak jak pan tutaj zasugerował, by wymagać od producentów kwalifikatu lepszej kultury albo żeby oni zabezpieczyli swoje pole przed bakteriozą. Nie mamy na to wpływu, niestety. Myślę, że to tyle. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. W drodze wyjątku jeszcze jeden głos.

Przedstawiciel Stowarzyszenia Rolnicy Południowej Wielkopolski Alan Wieteki:

Chciałbym się odnieść na pewno do tych wszystkich zarzutów, jeżeli chodzi o to, że ktoś gdzieś wyłudził pieniądze. Nie możemy wszystkich producentów materiału sadzeniakowego wrzucić do jednego worka.

Jeżeli chodzi o wszystkie proponowane tutaj rozwiązania, powinniśmy się skupić na producentach materiału sadzeniakowego. Mamy błędne koło. Mamy około 20% wymienialności sadzeniaka i jeszcze patrzymy w kierunku gospodarstw nasiennych, obcinając im tę dotację, tak? Było powiedziane, że w zeszłym roku było ileś spółek i dwa gospodarstwa prywatne, ale nikt nie powiedział, jaki wolumen tonażowy został zlikwidowany w tych gospodarstwach. Bo teraz przeliczymy na pieniądze. Średni nasiennek 25, 30, 60, 100 ha nasiennictwa to jest 100 ha, może 3 tys. t, może 3,5 tys. t ziemniaków o wartości wykupów w ubiegłym roku, nie licząc, czy to jest odmiana przemysłowa, czy jadalna jakiejś topowej hodowli, to jest ponad 2 tys. zł. Mówimy tutaj o 7 mln zł. Nie chodzi o pięć, sześć czy dziesięć gospodarstw porażonych bakteriozą, tylko my musimy powiedzieć o tonach zutylizowanego materiału. I o to się rozchodzi, że musimy patrzeć w kierunku, że statystyka nie jest po naszej stronie. Więcej produkowanych sadzeniaków to jest więcej oddanych prób do badań i zawsze prawdopodobieństwo będzie większe w dużym gospodarstwie. Jeżeli ktoś produkuje hektar materiału sadzeniakowego, to niekiedy nie odda przez całe życie tylu prób, co rolnik, który z tego typowo żyje.

Kolejnym tematem, który powinniśmy poruszyć, jest zakaz produkcji materiału sadzeniakowego w kolejnym roku. Jeżeli rolnik zutylizował materiał, zdezynfekował wszystkie magazyny, ma zaplecze magazynowe, ma zaplecze ludzkie, ma możliwości produkcyjne...

On dostaje zakaz produkcji tego sadzeniaka, czyli to też wiąże się z nim z kolejnymi kosztami. Nie można namnażać sadzeniaka do własnej produkcji, czyli mamy rok przerwy w produkcji. Jedynie jeżeli PIORiN się zgodzi, to możemy produkować ziemniaka jadalnego. Jak wiemy, różnica między sadzeniakiem a materiałem jadalnym to są różnice w kosztach. W kosztach, ale też w zysku, jaki możemy wyprodukować z hektara.

Wpadamy w błędne koło. Mamy słabą wymienialność materiału, mamy i wykrywamy bakteriozę. Państwo mówią tutaj o dobrowolnym badaniu własnego materiału z samozaopatrzenia. Kto się podłoży, jeżeli nie jest zmuszony żadnymi wymogami? Kto się podłoży, żeby badać ziemniaki na bakteriozę, jeżeli to się wiąże z poważnymi konsekwencjami dla całego gospodarstwa, bo jest blokada, jest nadzór PIORiN? Ma pan decyzję: albo pan to wywozi do Trzemeszna, albo jakaś gorzelnia panu przejmie. Jeżeli ma pan bydło, to spasię pan to bydłem. I na tym się kończy. Czyli jeżeli nie będzie zdecydowanych kroków o materiałach samozaopatrzenia, ludzie sami z siebie nie będą tego badać.

Jeżeli chodzi o nasiennictwo, to też musimy wiedzieć, że nasiennik, który z tego żyje, chociaż jest dofinansowanie, nigdy nie ma w interesie, na pewno nikomu nie przeszłoby przez myśl, żeby sprowadzić do swojego gospodarstwa bakterię pierścieniową, żeby uzyskać z tego korzyść majątkową. To są jedynie wypadki, które się zdarzają, mówię, statystyka nie jest po stronie dużych gospodarstw. Należy zwrócić uwagę, że wzrost tej liczby gospodarstw nasiennej... Też trzeba zobaczyć, czy to nie są czasem przypadkowe rozpisywania się na wujka, na szwagra, na ciocię. Bo ludzie się po prostu boją postawić 100 ha czy 200 ha ziemniaka na jedną kartę, gdzie jedna próba zadecyduje o przyszłości 3 tys. czy 6 tys. t sadzeniaków. Dziękuję, to wszystko.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Posłowie. Teraz pan Krzysztof Ardanowski. Jak ktoś z posłów jeszcze chce, to bardzo proszę o zgłoszenie.

Poseł Jan Krzysztof Ardanowski (Republikanie):

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, szanowni państwo, cieszę się, że ten temat został podjęty i że stowarzyszenie, które bardzo cenię, podjęło ten temat. Przez lata również z nim współpracowałem i uważam je za bardzo profesjonalną reprezentację branżową.

Pewnie wśród fachowców to będzie truizm i banał, co powiem, że jest to jedna z najważniejszych roślin w historii świata. Ona, kiedy jej ekspansja z Peru rozszerzyła się na cały świat, była rośliną, która w znacznej części świata wyeliminowała głód. A braki ziemniaków, nieurodzaże, które były czy powodowane zarazą czy wahaniami, powodowały dramatyczne skutki, łącznie ze śmiercią głodową. Taka sytuacja miała miejsce w Galicji w 1845 r. Ziemniaki nie urosły przez 3 lata. Doszło do tego, że zmarło około 500 tys. ludzi. W 1848 r. były przypadki kanibalizmu. Zdesperowani ludzie niemający co jeść dopuszczali się również kanibalizmu. Podobna sytuacja była w Irlandii. Spowodowało to m.in. ogromne emigracje Irlandczyków do Stanów Zjednoczonych, nie z miłości do Ameryki, tylko po prostu uciekając przed głodem.

W tej chwili ta roślina, moim zdaniem, może odgrywać jedną z najważniejszych ról w żywieniu zwiększającej się populacji na Ziemi. Jeżeli miałbym moc obstawiać, to wydaje mi się, że ziemniaki mogą być tą rośliną, która będzie miała wyjątkowe znaczenie w żywieniu coraz większej populacji. Oczywiście zmieniają się kierunki wykorzystania. Nie wróć, jak sądzę, już jako główna pasza dla trzody chlewnej, chociaż szukając dywersyfikacji produkcji zwierzęcej może wypromowanie również linii trzody żywionej ziemniakami wcale nie byłoby takim złym rozwiązaniem. To jest pewnego rodzaju synonim specyficznego smaku i specyficznej żywności. Ale w dalszym ciągu ziemniak pozostaje jednym z podstawowych składników naszej diety. Szczególnie w Polsce.

Pojawiają się nowe sposoby wykorzystania ziemniaków: frytki, chipsy i jeszcze szereg innych. Zresztą jest to roślina tak fantastyczna, cudowna, że można z niej wytwarzać ogromną liczbę różnych produktów, biotechnologie na to pozwalają. Dlatego przyszłość uprawy ziemniaka w Polsce nie dotyczy tylko tych rolników, którzy się tym zajmują. To jest szansa dla polskiego rolnictwa, ponieważ, na co zwrócił uwagę prezes Szmulewicz, my mamy coraz bardziej wadliwą strukturę upraw w Polsce. Czymś trzeba płodozmianę, monokultury zbożowe

przerwać. Jak nieszczęście brzmi to, że nie możemy z powodu uporu międzynarodowych koncernów rozwijać programu białkowego, który przerwałby monokultury zbożowe.

Ziemniak jest taką rośliną, która może odgrywać bardzo ważną rolę również w mianowaniu. Owszem, zmieniły się technologie od uprawy na bardzo słabych gruntach, na których niewiele co mogło rosnąć. Nowe technologie pozwalają uzyskiwać plony kilkukrotnie większe niż to, co przez dziesiątki lat było średnią w polskich gospodarstwach. Ale rola ziemniaka, moim zdaniem, będzie rosła.

Dlatego te problemy, które Stowarzyszenie Polski Ziemniak zgłasza, muszą być naprawdę potraktowane w sposób wyjątkowo poważny. To jest nasze wspólne zadanie w Polsce, ministerstwa, ministra Chodkowskiego, stowarzyszenia, jak rozwiązać problem, byśmy mogli w sposób istotny zwiększać produkcję ziemniaka w Polsce i możliwości eksportu. To jest zadanie, powiedziałbym, rangi państwowej, rangi przyszłości polskiego rolnictwa. Nie dotyczy tylko samych gospodarstw, które się tym zajmują. Problem bakteriozy, śluzaka, raka i tej czwartej choroby kwarantannowej jest od wielu lat. Ja rozumiem, że zmniejsza się intensywność, że jest mniej przypadków, ale w dalszym ciągu ta choroba w wyjątkowy sposób komplikuje nam obrót międzynarodowy. Jako jedyny kraj musimy produkować dokumenty, kontrolować koszty, terminy. W tej chwili często szybkość dostaw decyduje o realności handlu. Nie bardzo można w tym coraz głębszym świecie zaplanować długotrwale dostawy, często są one chwilowe i natychmiast trzeba mieć możliwości, czego w tym systemie oceny niestety nie mamy, pomijając to, że również generuje to i uciążliwość, i koszty.

Dlatego wydaje mi się, że dobrze, że ta Komisja nad tym się zastanawia. Jest to już końcówka dzisiejszego dnia sejmowego, wielu posłów już nie ma, ale wydaje mi się, panie przewodniczący, że w dobrze rozumianym interesie polskiego rolnictwa – nie sądzę, żeby ministerstwo czy inspekcja ochrony i inspekcja nasienna miały inne zdanie – musimy ten problem rozwiązać, i to w najbliższym czasie. To jest nasze zadanie. Dzięki temu zyska całe polskie rolnictwo.

W przeciwnym wypadku będziemy mieli taką sytuację jak na pierwszej Komisji rano, jedna ściana płaczu. Bo rzeczywiście, jeżeli dramat na podstawowych rynkach się pogłębia, to ludzie szukają jakiegokolwiek alternatywy i ziemniaki mogą być taką alternatywą. Szczególnie, na tym zakończę, że jest to roślina cudowna, jest to dar od pana Boga. Jest to roślina, która może odgrywać ogromną rolę w wyżywieniu świata.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Pan poseł Krzysztof Cieciora.

Poseł Krzysztof Cieciora (PIS):

Dziękuję.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, chciałem podziękować za bardzo ciekawe, merytoryczne wprowadzenie w temat przez przedstawicieli Stowarzyszenia Polski Ziemniak, za ten materiał. Jest na pewno bardzo wartościowy i stanowi punkt wyjścia do naszej dyskusji, na którą tutaj przyszedłem z dużą nadzieją i taką potrzebą, aby usłyszeć dobrą dyskusję pomiędzy Komisją, ministerstwem.

Przyznam się, że ja też jestem producentem, jeśli chodzi o ziemniaki. Może nie jest to największa produkcja. Dzisiaj byłiby ze mną pewnie mój brat, mój ojciec, ale są w domu – kopia, bo teraz jest taki czas. Liczyłem na jakiegokolwiek ciekawą wypowiedź ze strony pana ministra. Pan minister nas już opuścił, nie ma pana ministra, a przyznam się...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Panie pośle, ja tylko usprawiedliwię pana ministra. Ma bardzo ważne spotkanie. Niemniej ważne od tego, które jest tu dzisiaj. To nie jest lekceważenie z jego strony i obiecałem, że jak będzie jakiś adres w jego kierunku, to go obronię.

Poseł Krzysztof Cieciora (PIS):

Ja wiem, ja wiem... Natomiast fakt jest taki, że rzeczywiście podzielam opinię pana ministra Ardanowskiego – produkcja ziemniaków jest tak naprawdę kluczowa dla polskiego rolnictwa. Jest też najbardziej kłopotliwą produkcją, bo poprzez nasze bariery, tę nieszczęsną bakteriozę, nie jesteśmy w stanie w jakimkolwiek stopniu wchodzić na rynki Europy Zachodniej. Ona z kolei hula nam po rynku i dzisiaj mamy tego konsekwencje, 25 gr za ziemniak to jest

cena absolutnie nie do zaakceptowania i niemożliwa w dużej mierze do utrzymania gospodarstw i ich rentowności.

Dzisiaj, wydaje mi się, jestem przekonany, zresztą takie były też zapowiedzi, że zwalczenie bakteriozy powinno być priorytetem Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi i z ubolewaniem słyszę o tym rozporządzeniu z 10 czerwca 2024 r. Bo to przeszło trochę bez echa, czyli trochę żal do Stowarzyszenia Polski Ziemniak, bo ten temat przeszedł bez echa. Ale jednak, jeśli mówimy o potrzebie budowy silnego systemu wspierającego i zasilającego rolników w materiał sadzeniowy, to trudno mi sobie wyobrazić, że państwo może wycofywać się z takich zobowiązań. Jest pewna umowa społeczna, PIORiN. Tymczasem inspekcje wydają zarządzenie o likwidacji pewnej części produkcji czy całości produkcji i później nie są wypłacane idące z tego odszkodowania. Kwota 44 mln zł to jest naprawdę przepotężna kwota rozłożona na kilka czy kilkanaście gospodarstw. Jestem zszokowany, że w ogóle do czegoś takiego doszło. Przyznam się, że będąc byłym ministrem rolnictwa, będąc rolnikiem, nie słyszałem w ogóle o tej sytuacji. Państwo za słabo to nagłaśniałście, bo to jest absolutny skandal. Nie może tak być, że państwo, które ma konkretne zobowiązania w stosunku do swoich producentów, nie wypłaca tych pieniędzy i tak naprawdę przechodzi to zupełnie bez echa.

Oczekiwałemby rzeczywiście od państwa polskiego przygotowania planu, przebicia się przez barierę fitosanitarną polskiej produkcji, stworzenia systemu, który pomoże w wyprowadzeniu naszych produktów na eksport. I tutaj musi być współpraca, jakiś pilotaż, bardzo głęboki program bardzo silnie ze sobą związanych instytucji, producentów, rolników, eksporterów do tego, aby ten ziemniak zaczął opuszczać Polskę. Bo my w tym momencie nie mamy szans. Za chwilę tacy mniejsi producenci, średniej wielkości – oni wszyscy będą upadać. Tym bardziej, ja też muszę to powiedzieć jako producent, że mamy co roku problem z dostaniem materiału nowych sadzeniaków. I muszę to też z ubolewaniem powiedzieć, że wielokrotnie mamy ogromne zastrzeżenia co do ich jakości. Niejednokrotnie to w ogóle nie są sadzeniaki, to są ziemniaki jadalne, takiej wielkości są nam one sprzedawane, ale nie ma innych na rynku. Jako rolnicy nie mamy też żadnej możliwości odwołania się czy reklamowania, bo jakby sytuacja w rolnictwie jest dynamiczna, nieraz nie ma na to po prostu czasu, czasem trzeba też podjąć ryzyko.

Natomiast mamy rzeczywiście problem z tym, że konkurencja albo państwo jako producenci sadzeniaka nie jesteście też w stanie obsłużyć naszego zapotrzebowania, dlatego my później obsadzamy sadzeniakami, które sobie sami odbieramy w następnym roku. Po prostu nie ufamy, czy dostaniemy materiał na przyszły rok, dlatego musimy to robić. To nie jest tak, że to jest takie lekceważące myślenie, bo każdy z nas ma świadomość tych ryzyk. Znam też relacje wielu rolników, którzy po prostu nie mają świadomości tego, jak się zmieniła produkcja tego sadzeniaka i dlaczego one w ten sposób są dostępne i produkowane.

Myślę, że też na tym etapie jest z tym ogromny problem. Jeśli my rzeczywiście mamy za dwa lata kolejną kontrolę, która będzie punktem wyjścia do tego, czy stan, jakim jest objęta Polska w walce z bakteriozą, zostanie utrzymany albo zaostrzony, to my tak naprawdę jesteśmy już straceni. Tutaj już nie piję, panie przewodniczący, do nieobecności pana ministra Czerniaka, ale po prostu jakby do treści jego wypowiedzi. Bo jeśli mamy dwa lata do rewizji tego, co się dzieje, a mamy tak ponure perspektywy tego, aby jednak przełamać negatywne tendencje, jakie są w tej branży, to rzeczywiście w 2027 r. możemy się obudzić w jeszcze trudniejszej sytuacji, niż jesteśmy dzisiaj. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie i uważam, że ten dialog powinniśmy kontynuować, a nie tylko rozejść się po dzisiejszej Komisji.

Polski ziemniak rzeczywiście jest strategicznym polskim produktem i mógłby być również bardzo ważnym, dobrym produktem, który eksportujemy. Wszyscy przecież o tym marzymy od wielu lat, jednak nie potrafimy odpowiedzieć rolnikom, dlaczego dzisiaj tak naprawę nie ma na to możliwości. Bo wszyscy się przyzwyczailiśmy do tej bakteriozy. Natomiast dzisiaj jesteśmy w sytuacji, w której będziemy zalewani przez produkty z zewnątrz, z zagranicy i będziemy jako rolnicy upadać. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję. Pan poseł Jarosław Rzepa.

Posel Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowne koleżanki, koledzy posłowie, drodzy goście, ja serdecznie dziękuję za dzisiejszą dyskusję. Chciałoby się powiedzieć, oby takich merytorycznych dyskusji na konkretne tematy, w konkretnych obszarach było jak najwięcej na naszych komisjach. Natomiast pozwólcie, mam kilka swoich refleksji.

Co do pierwszej, to chyba wszyscy się ze sobą zgodzimy – chcielibyśmy, żeby Polska była wolna od CS i powinniśmy tak prowadzić wszystkie nasze działania, aby do tego zmierzać. Jeżeli chodzi o rynek nasienny, to sami zresztą państwo stwierdzili, mamy duże braki. Duże braki, jeśli chodzi o wypełnienie, a jeszcze większe, jeśli chodzi o obsadzanie materiałem kwalifikowanym naszych pól. Tutaj zdecydowanie powinno się to polepszyć nie tylko w ziemiach, ale również w poszczególnych innych zbożach. Bo to przecież, szanowni państwo, czysty biznes. Oczywiście, musimy jeszcze wziąć pod uwagę ceny materiału siewnego, bo z tym czasami, a zwłaszcza w tych trudniejszych latach, rolnicy mają problem i dlatego podejmują czasem takie, a nie inne decyzje. Na tej sali siedzą też nasi hodowcy, którzy też każdego roku mogą drżeć po zmianie tego rozporządzenia, co będzie, jeśli u nich ten CS zostanie wykryty i też będą musieli się borykać z problemem.

Dlatego po tych wszystkich słowach, jeżeli, panie przewodniczący, mógłbym zaproponować pewien kierunek myślenia albo działania, to wydaje mi się, że tu powinny się spotkać jak gdyby trzy strony. Ta, która produkuje materiał nasienny, bo tutaj przede wszystkim o nich dzisiaj mówimy, ta, która to kontroluje i bada, dba o to, żebyśmy jako Polska jednak szli w tym kierunku, żebyśmy byli wolni od bakteriozy, po to, żeby móc sprzedawać nie tylko na rynek wewnętrzny, ale i zewnętrzny, oraz ta, która to reguluje, mówię o ministerstwie rolnictwa. Wydaje mi się, że można wypracować kompromis. A wydaje mi się, że jednak taka teza, że odejście od odszkodowań spowodowało obniżenie... Szanowni państwo, pomyślcie w ten sposób, jak wyeliminować to, że w państwa mniemaniu dochodziło do nadużyć. Myślę, że jeżeli zajmą się tym praktycy, to znajdą na to rozwiązanie. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Kazimierz Choma.

Posel Kazimierz Bogusław Choma (PiS):

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, wydaje mi się, że stowarzyszenie zgłosiło taki dość konkretny problem. No bo tak, rozporządzenie z 10 czerwca wychodzi. Teraz pytanie dlaczego.

Są domniemania, że doszło do jakichś nadużyć, do jakiejś sytuacji. Ale z tego, co państwo mówicie jako stowarzyszenie, to nie jest do końca jasne, dlaczego wychodzi rozporządzenie i ono działa wstecz dwa lata, uniemożliwiając oddanie pieniędzy ludziom, którzy musieli ten materiał utylizować, zniszczyć. Przecież to jest konkretny, jasny problem. Wydaje mi się, że jeśli nie ma pana ministra, to są na tej sali ludzie, którzy mogą się do tego ustosunkować i dać konkretną odpowiedź.

Jeżeli w czerwcu 2024 r. polski rząd, ministerstwo, czy jakaś inna podległa instytucja wydaje takie rozporządzenie, to bierze za to odpowiedzialność. Jak ono może działać wstecz? Jeśli jest taka praktyka, to pracujemy nad wydaniem rozporządzenia, które uchyli tamto rozporządzenie i wstecz wyprostuje tę sprawę. Bo kto jest bardziej obciążony? Producent, który wyprodukował sadzeniaki w latach 2022–2024 i został niejako związany umową społeczną, nie wiedział, że w 2024 r. ktoś wyda rozporządzenie uchylające umowę społeczną, która daje mu zwrot 80% wartości.

Nie może przecież być tak, że w państwie prawa słyszymy jako posłowie... Przedstawiciele ministerstwa są na sali. I zaczynamy lawirować gdzieś w jakichś przestrzeniach, nie odpowiadając konkretnie na konkretnie postawiony problem. Bardzo prosiłbym o jakieś takie konkretne ustosunkowanie się ze strony ministerstwa i wyjaśnienie, dlaczego doszło do takiej sytuacji i jak możemy to naprawić. Bo kto jest bardziej obciążony? Ten rolnik, który narażony jest na parę milionów, czy budżet państwa, który ma wiele miliardów i który wcześniej podjął zobowiązanie o daniu takich odszkodowań?

To jest konkretny problem, do którego trzeba się konkretnie odnieść. Bardzo o to proszę. Jeśli nie ma pana ministra, nad czym ubolewam, i pan przewodniczący godnie go zastępuje, to zwracam się do pana przewodniczącego, żeby wyjaśnić tę sprawę, skonkretyzować i odpowiedzieć konkretnym ludziom na konkretny problem, jak go rozwiązać. Jak mogło dojść do sytuacji, że prawo działa wstecz? To już jest zupełnie niezrozumiałe. Jak my, jako posłowie, jako ci, którzy stanowią prawo, przechodzą do porządku dziennego nad takimi stwierdzeniami? Wszyscy się godzimy, że tak nastąpiło? I co, i to jest OK? Bardzo proszę pana przewodniczącego o ustosunkowanie się bądź niech ci kompetentni ludzie, będący na tej sali, reprezentujący ministerstwo, dogłębnie wyjaśnią nam ten problem. Bo ci ludzie przyjechali z konkretnym problemem, narażeni na duże straty, z którymi się jeszcze borykają. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Nie uzurpuję sobie prawa zastępowania pana ministra, ale są przedstawiciele resortu, odniosą się, a ja całą dyskusję na koniec podsumuję i złożę też jakąś propozycję. Jeszcze jest pani poseł Małgorzata Gromadzka, pan Kazimierz Plocke i jeszcze jeden głos strony społecznej.

Poseł Małgorzata Gromadzka (KO):

Szanowny panie przewodniczący, szanowni państwo, którzy przybyli na posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi, myślę, że wasz głos jest bardzo merytoryczny, bardzo znaczący. Oczywiście musimy zrobić rozeznanie dotyczące tego rozporządzenia. Konstruktynwa, tak jak powiedział poseł Rzepa, dyskusja resortu, instytucji fitosanitarnych, które badają, jak również oczywiście państwa, bo państwo wiecie, czego wasze gospodarstwa najbardziej potrzebują, jest niezbędna.

Natomiast chcę się odnieść do tego, że wiemy po wielu rozmowach z rolnikami, nie tylko w kontekście ziemniaka, ale również innych upraw rolnych, owoców jagodowych, materiału siewnego, ile w polskim rolnictwie znaczy dobry materiał szkółkarski, dobry materiał sadzeniowy. Wiemy również doskonale o wszechobecnym piractwie w polskim rolnictwie, z którym też należy walczyć, przeciwdziałać mu. Ja takie spotkanie z rolnikami planuję zorganizować w najbliższym czasie, bo rozmawiałam o materiale szkółkarskim w kontekście owoców jagodowych, ale to nie znaczy, że te zapisy prawa działają na inny materiał. To też jest ważne, żeby eliminować złe praktyki na rynku i przeciwdziałać tego typu sytuacjom, jakie dotknęły państwa.

Uważam, że absolutnie muszą być podjęte działania, ponieważ chodzi o bezpieczeństwo żywnościowe naszego kraju. Nie możemy przecież skupić się na jednej uprawie, musimy się skupić na wielu uprawach, żeby w razie zagrożenia nasze państwo również pod tym względem było bezpieczne, ale przede wszystkim, żeby te uprawy dawały nam dobry plon z dobrego materiału i żeby ten materiał był sprawdzony i pozbawiony wszelkiego rodzaju chorób. Tak powinno działać państwo polskie.

Absolutnie przychylam się do postulatu pana przewodniczącego. Uważam, że pan minister Czerniak dzisiaj miał naprawdę intensywny dzień i niech państwo mu wybaczą jego nieobecność. Myślę, że państwo z resortu rolnictwa mu przekażą, a my z jako posłowie, już bez względu na opcję polityczną przypilnujemy, żeby ten temat został przerobiony i żebyście państwo mieli klarowną odpowiedź, co w tym temacie w danym czasie się zadzieje. Bo tak naprawdę, tak jak mówicie, nie ma czasu. Tu trzeba po prostu działać szybko i konstruktywnie.

Z mojej strony to tyle. Dziękuję za państwa obecność i dziękuję ministerstwu, że podejmuje te tematy. Będziemy oczywiście procedować państwa problemy, żeby przeciwdziałać takim sytuacjom, jakie państwa dotknęły. Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Teraz pan przewodniczący Kazimierz Plocke.

Poseł Kazimierz Plocke (KO):

Dziękuję.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, z uwagą wysłuchałem prezentacji Stowarzyszenia Polski Ziemniak, bo rzeczywiście o ziemniaku można mówić bardzo wiele. Bardzo dużo już napisano różnych rozpraw, opracowań, podręczników, bo to roślina, która towarzyszy człowiekowi od dawna albo od zawsze. Dlatego też zasługuje na szczególną uwagę także w naszej

polityce krajowej, a wiemy, że mamy znakomite warunki glebowo-klimatyczne w tej części Europy, jeżeli chodzi o uprawę tej rośliny. To jest nasz atut, to warto wykorzystać.

Myślę, że propozycje, które państwo złożyliście, są godne rozpatrzenia i myślę, panie przewodniczący, że nasza Komisja powinna również się bardziej włączyć w ten proces, dlatego że on wymaga naprawy. Rozumiemy funkcjonowanie inspekcji, respektowanie prawa ze strony producentów ziemniaka, ale też administracji. Natomiast wydaje mi się, że kluczowym jest to, żeby zrozumieć, że każda działalność, którą podejmujemy, wymaga pieniędzy.

Ja nie do końca rozumiem, jaki był rzeczywisty powód zmiany rozporządzenia w 2024 r., czy to, o czym mówimy oficjalnie, jest rzeczywistą podstawą? Czy są jeszcze jakieś inne elementy, o których nie mówimy? W tym kontekście chciałbym poprosić pana dyrektora o informację na piśmie, jaka była lista beneficjentów, którzy otrzymywali stosowne odszkodowania wynikające z tytułu tego rozporządzenia, które obowiązywało do 2024 r. Chciałbym taką listę od państwa otrzymać. Jednocześnie też chcę zapewnić przedstawicieli stowarzyszenia, że będziemy jako Komisja, jako prezydium dopilnowywać, żeby te kwestie, które wnosicie, zostały bardzo poważnie przeanalizowane i zrealizowane wszędzie tam, gdzie to będzie możliwe do zrealizowania. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo dziękuję.

Jeszcze pana poproszę.

Prezes Stowarzyszenia Rolników Towarowych Wspólna Rola Adam Reimann:

Adam Reimann, prezes Stowarzyszenia Wspólna Rola.

Chciałbym tylko tak na wstępie powiedzieć, że jest mi bardzo przykro, że jestem właściwie jedynym przedstawicielem strony społecznej, który nie zakończył swojej wizyty w budynkach ministerstwa, rządu na pierwszej komisji właśnie w sprawie niskich cen płodów rolnych. Zadziwia mnie troszeczkę to podejście, że była tak duża reprezentacja na pierwszej komisji, a tutaj w momencie, kiedy mamy spotkanie w konkretnym temacie, w konkretnej sprawie, zostałem właśnie tylko ja sam. Ale to tak na marginesie.

Chciałem powiedzieć jedną rzecz. Jesteśmy na pewno razem ze Stowarzyszeniem Polski Ziemniak i będziemy na pewno ich wspierać, bo także wśród członków Stowarzyszenia Wspólna Rola jest dużo producentów ziemniaka. Często statystyki, które mamy w ministerstwach i w urzędach, nie do końca odzwierciedlają rzeczywistość, tylko ją tworzą. Jeżeli chodzi o bakteriozę i o badanie bakteriozy przez rolników, niestety stoi to na bardzo niskim poziomie. Rolnicy uprawiający ziemniaka nie robią tego z bardzo wielu względów. A wyniki są tylko te oficjalne. Jest 4% tych, którzy badają, którzy się nie boją. To też trzeba więc wziąć pod uwagę i niekoniecznie tymi statystykami trzeba zamykać temat. Bo też statystyka statystyką, ale za statystyką stoi człowiek. Nawet jeżeli to jest jeden człowiek, który dostaje po głowie w związku z tym, że coś się wydarzyło, nie wiadomo tak naprawdę, co...

Ale to nie jest ważne, bo nawet jeżeli coś się wydarzyło, to prawo w Polsce nie może działać wstecz i nie można robić takich rzeczy. Można powiedzieć, że OK, od tego momentu już nie dajemy, ale jeżeli komuś zostało coś obiecanie, to powinno być mu dane, a niestety jest coraz większe przyzwolenie na takie działania. Ja też się spotykam z takimi rzeczami na innych polach i musimy o tym zacząć poważnie rozmawiać, że nie możemy takich rzeczy robić. Co by się nie działo, co by się komuś nie podobało, to takie rzeczy nie mogą się zdarzać.

To tyle z mojej strony. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Proszę państwa, nie chcę absolutnie zamykać dyskusji. Ostatni głos dopuszczę i później takie podsumowanie, dlatego że ta propozycja, którą złożę, myślę, że pozwoli, żeby ten temat był cały czas w obiegu i żebyśmy się doczekali takich decyzji, które będą nas satysfakcjonować. Bardzo proszę.

Prezes Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemniaka Michał Broda:

Dzień dobry. Michał Broda, również Stowarzyszenie Polski Ziemniak, ale także prezes Pomorsko-Mazurskiej Hodowli Ziemniaka, czyli jednej z dwóch polskich firm hodujących nowe odmiany ziemniaka i dostarczających polskie odmiany na polski rynek. Ja dziękuję paniom i panom posłom, bo dużo dobrych słów o ziemniaku na tej sali padło. Czuję się zobowiązany za te słowa.

Natomiast chciałbym zwrócić państwu uwagę na to, na co zwrócił uwagę pan poseł Rzepa. To wcześniej działające rozporządzenie w żaden sposób nie chroniło takich spółek jak nasza z racji tego, że nie spełnialiśmy kryteriów, nadal nie spełniamy kryteriów MŚP, a to z uwagi tylko i wyłącznie na to, że w 100% należymy do Skarbu Państwa. Wszelkie możliwe dotacje z tytułu wystąpienia bakteriozy nas omijały. Był jeden kazus. Raz naszej spółce udało się uzyskać z tego tytułu odszkodowanie, ale to wymagało aż zgody Brukseli, żeby takiej spółce jak nasza można było pomóc. Ta sytuacja miała miejsce w 2014 r. Natomiast my też borykał się z problemem bakteriozy.

Mamy go, mimo że w naszej spółce nie ma możliwości posadzenia sadzeniaka nieprzebadanego. Na tę chorobę czasami nie ma siły, nie jesteśmy w stanie się do końca przed nią zabezpieczyć, dlatego ten temat jest tak dla nas ważny. Jeżeli byłyby jakieś prace nad rozporządzeniem, które by dopuszczało czy przywróciło z powrotem możliwości dotacji, proszę też pamiętać o takich spółkach jak nasze. Powiem krótko, jeżeli trafiłyby się bakteriozy na polach hodowlanych, cały dziesięcioletni dorobek hodowlany jest utracony, to są rzeczy w żaden sposób nie do odtworzenia. W tym momencie w przypadku wystąpienia czegoś takiego jedna albo druga firma kończy hodować nowe odmiany, bo tak naprawdę nie ma już wtedy z czego zacząć. Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję, pan przewodniczący poseł Kazimierz Gwiazdowski.

Poseł Kazimierz Gwiazdowski (PiS):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, mnie w informacji, którą przekazało Stowarzyszenie Polski Ziemniak, trochę zabolalo to, że ziemniaki z krajów Unii Europejskiej mogą w Polsce po prostu sobie hasać, być legalnie sprzedawane, a Polska potrzebuje jakichś dodatkowych badań. I na pewno to nie jest dla nas konkurencyjne. Byliśmy poważnym eksporterem ziemniaków.

Myślę, że warto to odbudować, warto do tego wrócić. Wiadomo, że lata 90. nie wrócą, ale dużo gorzelni padło, dobrze, że jeszcze Łomża Trzemeszno, parę zakładów jest, uratowało się i dzięki temu... Panie przewodniczący, mam taką propozycję, żebyśmy może sporządzili dezyderat o uchyleniu tego rozporządzenia do prezesa Rady Ministrów oraz wypłaceniu odszkodowań tym rolnikom, którzy przez to stracili.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Tak. Być może przyjmujemy taki dezyderat. Natomiast ja na razie poszedłbym tym tokiem myślenia, które zaproponował pan przewodniczący Kazimierz Plocke, to znaczy żebyśmy się zwrócili do resortu rolnictwa o przyczyny i uzasadnienie wydania takiego rozporządzenia. Dzisiaj, według mnie, nie jesteśmy w stanie szybko przygotować dezyderatu i go przegłosować, tym bardziej, że nie mamy już kworum do podjęcia takiej decyzji.

Poseł Kazimierz Gwiazdowski (PiS):

To znaczy na następnym posiedzeniu Sejmu.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

To jedna z propozycji, którą chciałem złożyć. Może konsekwencją będzie to, co powiedział pan poseł.

A druga propozycja jest taka, żeby nie było tak, że Komisja się odbyła i nie zrobiliśmy postępu w tym temacie, proponuję, taka była też propozycja jednego z posłów, jakiś specjalny zespół. Tylko boję się, że to rozmydli, zresztą nie bardzo możemy korzystać z takiej formuły. Mamy natomiast podkomisje stałe. Przeglądałem ich tytuły i zadania. Przekazalibyśmy ten temat do pracującej w ramach naszej Komisji podkomisji stałej, której przewodniczącą jest pani poseł Alicja Gołaś. To jest komisja do spraw m.in. bezpieczeństwa żywności itd. I tam kontynuowalibyśmy te prace. Ale wcześniej skierujemy zapytanie w sprawie tego rozporządzenia.

Pan poseł Kaczmarczyk, proszę.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący.

Wysoka Komisjo, szanowni goście, doceniam dobre intencje pana przewodniczącego, ale należałoby wyjaśnić naszym gościom, że ta Komisja teraz odbywa się bez kworum, czyli de facto powinniśmy się rozejść. Nie mamy głosów, nie ma tytułu parlamentarzystów, by podejmować jakiegokolwiek decyzje. Jest to więc wstydliwe również dla mnie, jako członka

tej Komisji, bo przyszliśmy tu dyskutować o poważnym temacie. I propozycja pana przewodniczącego Gwiazdowskiego na temat dezyderatu byłaby takim kierunkowym dokumentem, który mógłby doprowadzić do załatwienia tej sprawy.

Szanowni państwo, my w tym momencie jako Komisja nie jesteśmy w stanie tej decyzji podjąć, nawet jeżeli chcielibyśmy poddać ten wniosek pod głosowanie. To jest katastrofa tego spotkania i myślę, że moglibyśmy, panie przewodniczący, w takim razie, to jest chyba jedyna opcja, nie wiem, przerwać Komisję i poprosić posłów o dołączenie do obrad, ewentualnie wyznaczyć jakiś kolejny termin na ich kontynuację. Bo my w tym momencie jesteśmy na nielegalnej Komisji, nie mamy kworum, nie możemy podejmować decyzji.

Doceniam intencje, natomiast padła konkretna propozycja pana przewodniczącego, by pracować nad dezyderatem i poddać go pod głosowanie. Jakie więc Komisja ma narzędzia, by zaspokoić wniosek pana przewodniczącego Gwiazdowskiego?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Zaproponowałem te rozwiązania. Panie pośle, posiedzenie Komisji jest legalne. Chciałem pana uspokoić.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

To my wnioskujemy o podjęcie dezyderatu, żeby przegłosować.

Sekretarz Komisji Dariusz Myrcha:

Nie można podjąć dezyderatu na tym posiedzeniu, panie pośle.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Ale dlaczego?

Sekretarz Komisji Dariusz Myrcha:

Bo nie ma tekstu dezyderatu.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

To go przygotowujemy.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie tylko dezyderat świadczy o legalności czy nielegalności, panie pośle.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

A dlaczego?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dlatego, że nie ma kworum. Ale na spokojnie, panie sekretarzu.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Ale dlaczego nie?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dlatego, że nie ma kworum i nie będziemy tego głosować.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Ale widzi pan, nie ma kworum. No to co to za Komisja?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Ale niech pan nie dyskutuje, bo pan dobrze zna regulamin.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

A dlaczego mam nie dyskutować. Pan mnie strofuje na całym tym posiedzeniu.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Nie na całym tym posiedzeniu.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Przerywa mi pan po dwóch, trzech zdaniach. Zwróciłem panu już na to uwagę podczas prywatnej rozmowy. Natomiast proszę traktować posłów równo, bo posłowie pana klubu mówią po pięć czy sześć minut, a mi pan przerywa, kiedy próbuję sformułować jakąś tezę, zdanie.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Pan już zakończył swoją wypowiedź.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Proszę szanować parlamentarzystów...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Niech pan nie krzyczy, bo pan też nie szanuje wszystkich parlamentarzystów.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

...i prowadzić te obrady w taki sposób, żebyśmy się mogli wszyscy zrozumieć, bo to jest sprawa ponadpartyjna, a nie jakaś hucpa polityczna.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Niech pan nie idzie w tym kierunku, dlatego że dopóki pan nie zabrał głosu, Komisja szła w dobrym kierunku.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Po prostu chciałbym pomóc. To pan idzie w tym kierunku. Ale jak w dobrym kierunku, jeżeli nie ma posłów?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Pan nie ma teraz głosu.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Ludzie, nie ma posłów na Komisji.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

To niech pan ich zawoła.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Niech pan woła. Pan jest przewodniczącym, pan jest odpowiedzialny za zwoływanie Komisji, nie ja.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Pan prezes chce zabrać głos?

Prezes Stowarzyszenia Polski Ziemniak Kamil Maniak:

Tak, dziękuję za udzielenie głosu.

Ja chciałbym troszeczkę podsumować to wszystko, ponieważ padło tutaj bardzo dużo fajnych pomysłów, słów itd. Chciałbym zwrócić państwa uwagę, szczególnie tych, którzy jakby o produkcji ziemniaka wiedzą troszeczkę mniej, bo nie da się być rolnikiem wszechstronnym, wiedzieć wszystkiego o każdej uprawie.

To, co zostało powiedziane wcześniej – przecież jest lepiej, można tak zinterpretować głos pana inspektora, że przecież jest lepiej, przecież jest mniej wykryć, jest większa produkcja itd. Tylko tyle, że nie dotykamy tego tematu, że mogłoby być o wiele lepiej. Bo tak jak pan zastępca przewodniczącego bodajże już wspomniał, Polska ma świetne warunki klimatyczno-glebowe do tego, żeby tego ziemniaka uprawiać. I moglibyśmy być olbrzymim producentem i olbrzymim eksporterem właśnie przede wszystkim sadzeniaka, bo produkcja sadzeniaka staje się coraz bardziej problematyczna na zachodzie Europy. A tutaj mamy nadal świetne ku temu warunki. I my tak naprawdę, my jako państwo, jako instytucje, jako prawo, wiążemy ręce rolnikom. Obecny tutaj rolnikom, którzy bardzo chcieliby rozwijać tę produkcję. Osobiście znam dziesiątki takich, którzy chcieliby rozwijać tę produkcję sadzeniaka, tylko po prostu się boją.

Te statystyki nie kłamią. One mówią o jakimś tam rozwoju, ale naprawdę ten rozwój mógłby być niebotycznie większy. I my, jako państwo, moglibyśmy również bardzo na tym skorzystać. Bo mówię nie tylko o zwiększeniu produkcji, ale o zwiększeniu jakości, eksportu i co za tym idzie – takiego dochodu w tym zagranicznym obrocie. A jeśli miałbym wskazać na jeden najważniejszy sposób, jak do tego dojść, to jest nim właśnie badanie materiału nie tylko siewnego jako takiego, tylko tego, co trafia do ziemi, czyli to, o czym mówiliśmy. Pan bardzo słusznie zauważył, że co z tego, że to badanie kosztuje o 90% mniej niż kosztowało, żaden rolnik sam nie podłożył głowy na pieniek. Prawda? To jest po prostu bujda na resorach.

Super, że tak jest, ale musimy tych rolników do tego jakoś zmusić. Zmusić, zachęcić, to jest jedyny sposób na to, żebyśmy sobie realnie poradzili z tym problemem.

Bo w tych 80% ziemniaków, które są sadzone z tego własnego rozmnożenia, procent jest niebagatelnie wyższy. Tam nie ma 4%, tam jest niebotycznie więcej. Tylko po prostu to jest szara strefa, o której nie mówimy. Tak że mam nadzieję, że w głowach tutaj obecnych pozostanie właśnie to, że potencjał przed Polską i pod polskim producentem ziemniaka jest niebagatelnie większy, niż my z niego korzystamy. Dwa, badajmy te ziemniaki. I naprawdę będzie lepiej.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Dziękuję bardzo. I ostatni głos, widziałem, pan poseł Jarosław Rzepa.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Szanowni państwo, ja może zaapeluję do pana posła Kaczmarczyka i do pana posła...

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Ale już nie idźmy w tym kierunku, panie pośle, dobrze?

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Ale nie, nie. Tylko chodzi mi o coś innego.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Ja poproszę ad vocem też do tego apelu.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Na razie niech pan nie przeszkadza posłowi Rzepie, jak jest pan taki kulturalny.

Poseł Jarosław Rzepa (PSL-TD):

Szanowni państwo, chodzi o coś innego. Myślę, że to, co zaproponował pan przewodniczący, jest dalej idące. Bo nie mówimy tylko i wyłącznie o przywróceniu odszkodowań. Jest jeszcze kilka tematów, które państwo poruszyli. Myślę, że praca na tej podkomisji będzie o wiele bardziej efektywna. Ten temat jest najistotniejszy, ale jest jeszcze kilka innych. Dlatego też myślę, panie przewodniczący, że to, co pan zaproponował, jest bardzo dobrym rozwiązaniem.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Bardzo proszę.

Poseł Norbert Jakub Kaczmarczyk (PiS):

Bardzo dziękuję, panie przewodniczący. Doceniam apel pana posła, by zająć się tą sprawą wspólnie.

Natomiast moje wystąpienie miało na celu tylko i wyłącznie wskazanie – i nie była to uwaga do pana przewodniczącego, ale odebrał to niestety osobiście – że tutaj powaga tej Komisji, powaga Sejmu jest naruszona poprzez to, że my nie możemy podejmować decyzji ze względu na to, że po prostu wszyscy już sobie poszli, żeby też państwo wiedzieli, w jakich warunkach przyszło nam pracować.

A nie jest moją rolą, by zwoływać Komisję i przywoływać posłów do porządku. Po prostu musimy wspólnymi siłami wypracować taki dezyderat na kolejne posiedzenie i rzeczywiście odwołać to rozporządzenie. I taki dokument poddać ewentualnie pod głosowanie bądź przyjąć poprzez aklamację i wspólnymi siłami dążyć do tego, by anulować szkodliwe przepisy.

Nie było moją intencją wywołanie jakiejś burzy, a jedyna uwaga do pana przewodniczącego, by traktować wszystkich posłów po równo ze względu na i staż parlamentarny, i wiek, i przynależność partyjną, bo niestety ten czas związany z wystąpieniami na tym posiedzeniu nie był przyznawany równo, ale mam nadzieję, że na następnym to wszystko się poprawi. Bardzo dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL-TD):

Idąc dalej w kierunku już koncyliacji. Jakbym panu posłowi przedstawił wyciąg, kto i z którego ugrupowania mówił, to na pewno, moje ugrupowanie, PSL, nie byłoby w czołówce długości wystąpień. Ale już na spokojnie, panie pośle. Skończmy to.

Ja tylko chcę wytłumaczyć, żebyście państwo jako goście nie odebrali, że posłowie nie przywiązują wagi do pracy w komisjach. Posłowie mają szereg obowiązków, nie tylko uczestnictwo w tej Komisji. Z tego, co wiem, kilka komisji jeszcze w tej chwili ma swoje obrady, więc posłowie uczestniczą w różnych posiedzeniach komisji. Poza tym ja nie mam takiego zwyczaju, żeby krytykować i odnosić się do tych, którzy nie mogą brać udziału z różnych powodów. Jeżeli nie byli na liście, będą musieli napisać usprawiedliwienia.

Natomiast myślę, że propozycja, którą przedstawiłem, pozwoli nam zakończyć dzisiejsze posiedzenie jednak jakimś konkretnym wnioskiem, bo nie będzie tak, że tylko omówiliśmy temat, zakończyliśmy posiedzenie i temat będzie zamknięty. Jest propozycja napisania dezyderatu. Nie widzę żadnych przeszkód, abyśmy taki dezyderat napisali i przyjęli. Ale chciałem go poprzedzić informacją z MRiRW, co tak naprawdę było przyczyną zmiany rozporządzenia, bo byłoby to wartościowe do odpowiedniego uzasadnienia dezyderatu i skierowania tematu do podkomisji stałej.

Bardzo państwu dziękuję za to posiedzenie. Myślę, że wspólnie kiedyś osiągniemy taki wniosek, że będziecie widzieli, że Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi w Sejmie nie uchyla się od tematów, nie uchyla się od problemów. A ta dyskusja jest dużo lepsza niż takie dyskusje polityczne czy nawet taka chwilowa dyskusja między mną a panem posłem Kaczmarczykiem. Może mnie puściły nerwy i jemu też.

Dziękujemy państwu za obecność. Zamykam posiedzenie. Protokół będzie do przejrzenia w sekretariacie Komisji.